Nr. 253. We Lwowie, — Niedziela dnia 6. Listopada 1887. Rok XXVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . .
„ Francji . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. .
„ Serbji . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ ulica Kopernika liczba 5.— Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adams, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 5. listopada.

Politik podaje w naczelnym artykule głosy *Swieta, Kreuzztg.* i *Wileńskiego Wiestnika*, w których Niemcy Rosjanom a Rosjanie Niemcom grozili odbudowaniem Polski, i z zapałem podnosi ten fakt, że „organa polskie wcale się nie zapuściły w merytoryczny rozbiór tych głosów, ale natomiast jednogłośnie podniosły, że obowiązkiem każdego polskiego patrjoty jest, pracować gorąco około utrzymania swego języka, narodowości i ziemi, a przedewszystkiem zachować zgodę i przewidywaniami wielkich wypadków nie uwodzić się, dla nich nie zapominać o tem, co jest właśnie na czasie“.

Organ staroczeski wzywa Czechów, aby szli za tym przykładem Polaków. Jestto przestroga, aby Czesi nie uwodzili się coraz bardziej grasującą między nimi mrzonką, że wkrótce wybuchnie wojna między Rosją a Niemcami, i Rosja nawałę germańską na zawsze odrzuci.

Wiedeńska półurzędowa *Polit. Corresp.* potwierdza, co już pisma polskie zapowiadały, mianowicie, że w rosyjskich najwyższych kołach rządowych panuje największe niezadowolenie z powodu „drobnych rezultatów w kierunku propagandy prawosławia pomiędzy nierosyjskimi Słowianami“. W kołach tych utrwaliło się przekonanie, że mierny wynik nie stoi w żadnym stosunku do ogromnych wydatków na ten cel łożonych. „Dlatego postanowił rząd zamknąć źródła pieniężne dla propagandy prawosławnej. Natomiast będzie prowadził propagandę w innym kierunku, mianowicie popierając zaprowadzenie słowiańskiej liturgii u Słowian katolickich Słychać nawet, że rząd rosyjski prowadzi już w tym kierunku rokowania z rzymską kurją.“

Ostatni ten dodatek niema sensu, że jednak Rosja agitnje między Słowianami austrjackimi, to jest rzeczą pewną. — dowodem tego wybryki tego rodzaju, jakie się pod hasłem „św. Cyryla i Metodego“ pojawiały, ale na razie na niczem skończyły w południowej Morawie, dalej głosy pism młodoczeskich i młodosłoweńskich, a wreszcie okólnik nuncjusza Galimbertego, nietylko do biskupa litomierzyckiego, ale do wszystkich biskupów w dotyczących okolicach Austrji wydany. Między Słowieńcami ta propaganda zupełnie się nie udała. Rzym zaś absolutnie ją zgniatać będzie, albowiem coby dano Słowianom, mogliby zażądać Niemcy i t. d., t. j. liturgji narodowej, i doszłoby do rozprzężenia spójni katolicyzmu. Nie bez tego, iżby oraz zniesienia celibatu i t. p. zażądano.

Z Szamotuł donoszą, że rejencja poznańska zniosła od 1. listopada br. w tamtejszej szkole agronomicznej naukę języka polskiego, na którą dotychczas wyznaczono 6 godzin tygodniowo.

Podług *Kurjera Poznańskiego* nauczycielom Polakom w Poznańskiem przypomniano ponownie już znany zakaz z d. 24. września br.: „Z polecenia król. rządu zawiadamiam pana, że nauczycielom bezwarunkowo zakazany jest udział w polskich stowarzyszeniach, jakiekolwiek byłoby miano tych stowarzyszeń“.

Reforma donosi: „Otrzymaliśmy z kilku stron ciekawy dokument urzędowy rosyjskiej propagandy prawosławia w Królestwie. Są to odrazu w dwóch językach drukowane po rosyjsku i po niemiecku odezwy zarządzającego komorą celną w Sosnowicach do obywateli, z żądaniem składek w pieniądzach i materjałach na budowę cerkwi prawosławnej w tej miejscowości. Podstęp widoczny i nieuczciwy polega przedewszystkiem na tem, iż w odezwie niemieckiej, pan naczelnik komory (niewyraźnie podpisany), żąda ofiar na *„Eine griechisch-katolische Kirche“* i mówi o potrzebie kościoła dla wyznawców grecko-katolickiego obrządku, jak wiadomo, z urzędu prześladowanych; — gdy tymczasem po rosyjsku wyraźnie wyznaje, iż idzie mu o cerkiew prawosławną. nietylko dla potrzeb mieszkańców tego wyznania, lecz i „dla podtrzymania rządowych celów rusyfikacji kraju.“ Cała odezwa nie jest właściwie prośbą. lecz rozkazem składania „dobrowolnych ofiar“, pisze w niej bowiem ów urzędowy agitator, iż ofiarami temi każdy z ofiarodawców spełni nietylko dobroczynny uczynek, lecz „wyrazi również stopień swojego współczucia dla rozporządzeń rządu rosyjskiego.“

Prawo zbierania składek w taki sposób nadał naczelnikowi komory jeneral-gubernator warszawski, a sankcji swej udzielił również archimandryta. Podobną wiadomość i myśmy już podali.

Wiedeńska *Polit. Corresp.* donosi: Rosja pracuje nad wzmocnieniem potęgi zbrojnej na granicy zachodniej tak samo intenzywnie, jak na wiosnę wobec grożących wówczas obaw wojennych. Na pierwszym planie stoją dotąd wielkie fortyfikacje koło Równa, Dubna i Łucka, około których pracują bez przerwy wytężonemi siłami. Obecnie budują wielkie magazyny i zapełniają je zapasami prowiantowemi. Połączenie drogą między Równem a Dubnem jest gotowe; droga z Dubna do Łucka jest w robocie. Fortyfikacje po obu stronach Wisły w Warszawie są na ukończeniu. Złożony z 20 oficerów korpus rekognoskujący garnizonu kijowskiego objeżdżał pod dowództwem pułkownika granicę zachodnią celem poczynienia kartograficznych poprawek i uzupełnień dla celów wojskowych.

Ciągle ponawia się pogłoska, że rosyjski minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj poda się wkrótce do dymisji. Powodem, który skłania Tołstoja do porzucenia tego wysokiego stanowiska, jest nieporozumienie z Pobiedonoscewem w sprawie reorganizacji zarządów gminnych. Tołstoj wypracował projekt nowej ustawy, zmierzającej do ograniczenia samorządu gminnego. Chciałby on poddać gminy wiejskie pod nadzór wybieranych przez szlachtę urzędników, którzy występywaliby jako pośrednicy między gminami, władzami powiatowemi, szlachtą i rządem; przez to podniosłoby się także znacznie nadwerężone znaczenie szlachty wobec włościan. Projekt Tołstoja nie uzyskał zatwierdzenia w Radzie stanu, najgoręcej zaś występował przeciw niemu Pobiedonoscew. Sprawa nie jest jeszcze rozstrzygnięta, gdyż Aleksander III. nieraz zatwierdza ustawy odrzucone przez Radę stanu. Gdyby jednak w tym wypadku zdanie Pobiedonoscewa uzyskało u cara przewagę, dymisja Tołstoja byłaby niemal nieuniknioną.

Według doniesień petersburskich n i e o b e c n o ś ć c a r a wpływa niepomyślnie na sfery wojskowe i urzędnicze. Przed paru dniami nadto odkryto w domu na prospekcie Ekateryńskim spisek n i h i l i s t y c z n y i znaleziono znaczną ilość bomb dynamitowych. W Odessie zaś uwięziono maszynistę kolejowego, Belińskiego, który jest nihilistą i brał kilkakroć udział w zrabowaniu kas pocztowych w wagonach.

C e s a r z W i l h e l m jest już na tyle zdrowym, że się wczoraj w południe okazał w narożniku pałacowym. Zjazdowi z c a r e m nie stałoby przeto zdrowie jego na przeszkodzie. Dzienniki berlińskie donoszą, że car zachorował w Danii na odrę jak jego dzieci i 64 letni brat króla duńskiego, a że rodzina carska nie będzie mogła przed 25. bm. wyjechać z Fredensborga.

Post domaga się zaprowadzenia w armii niemieckiej r e p e t j e r a o kalibrze 7½-milimetrowym.

D. 3. bm. zebrała się w Berlinie najwyższa niemiecka Rada rolnicza, pod przewodnictwem ministra Luciusa, a wczoraj uchwaliła żądać p o d w y ż s z e n i a c e ł, a mianowicie od żyta i pszenicy 6 mrk., od owsa i jęczmienia 3 mrk., od hreczki i nasion strączkowych 2 mrk., od słodu 6 mrk., od rzepaku 5 mrk., od kukurudzy 3 mrk., od cykorji 2 mrk., od mąki 12 mrk., od łoju 10 mrk., od koni 50 mrk., od nierogacizny 10 marek.

Z P a r y ż a donoszą: W sprawie konwersji rent były głosy prawicy i lewicy podzielone, wotowało za rządem 251 republikanów i 60 monarchistów. Radykały głosowali tylko dlatego za konwersją, gdyż tak samo jak *Lanterne* i oni nie chcą przyszłemu rządowi utrudniać sytuację. Rząd zwyciężył. Charakter finansowy sprawy został utrzymany. Rouvier oświadczył w komisji, iż ankieta orderowa jest zbyteczną, gdyż sprawy Caffarela i Wilsona należą do sądów i do administracji. Komisja uznała, że całemu domowi Grevego przysłuża wolność od porta pocztowego, inne zarzuty przeciw Wilsonowi zostały dowodami obalone. Komisja uchwaliła ankietę, i Grevy sam jej żąda.

W L o n d y n i e odbyło się wczoraj znowu na Trafalgarsquare zgromadzenie r o b o t n i k ó w bez zajęcia. Gdy mowcy socjalistyczni mówić zaczęli, wkroczyła policja i aresztowała dwóch mowców, Webba i Allmana, rozpędziła tłumy i zabrała dwie czerwone chorągwie. W biurze policyjnem uwolniono Allmana, Webba zatrzymano. Jutro ma być znowu demonstracja, a to przed pomieszkaniem lorda-majora.

Rząd zamierza pociągnąć do sądowej odpowiedzialności uczestników ostatniego zakazanego zgromadzenia w Woodford w I r l a n d j i, na którem spalono proklamację wicekróla. Pomiędzy uczestnikami znajdują się członkowie parlamentu Rowlands, Gill, Sheehy i sekretarz dublińskiego lorda-majora, Denehy.

S k u p c z y n a serbska zwołana na d. 27. b. m. nie do Niszu, lecz do Belgradu, dla oszczędzenia wydatków na przesiedlenia aparatu urzędowego. Wnioski rządowe dla skupczyny przygotowane są następujące: ustawa o reorganizacji wojska, o ordynacji gminnej, o wyborach, ustawa przemysłowa i asekuracyjna, ustawa o zabezpieczeniu osobistej wolności, o organizacji sądownictwa, o reformie podatków i o reformie administracji politycznej, wreszcie ustawa o komisjach doradczych przy ministerstwach rolnictwa, skarbu i robót publicznych.

Sprawa bułgarska.

Times donosi, że we Wiedniu i Berlinie nastąpiła radykalna zmiana poglądów co do ks. Ferdynanda; Niemcy i Austrja wkrótce uznają jego prawowitość. Nadto Niemcy są zdecydowane energicznie opierać się wszelkim mięszaniom się obcych mocarstw w sprawy bułgarskie.

Polit. Corr. donosi z Konstantynopola: Polityka Porty wobec sprawy bułgarskiej, uległa ostatniemi czasy widocznej zmianie. Wpływ rosyjski nie oddziaływa na Portę tak silnie, jak dawniej. Zmiana ta jest wynikiem zmiany polityki niemieckiej wobec Bułgarji. W tym kierunku wpłynął tutejszy ambasador niemiecki wprost na sułtana, przedstawiając mu, że interesa Turcji najlepiej są zawarowane przez potrójne przymierze.

Swoboda pisze z powodu zaczepek półurzędowej prasy serbskiej, że zachowywanie się serbskich radykałów wobec Bułgarji jest raczej nieprzyjaźnem niż sąsiedzkiem, i kończy swe uwagi słowy: „My jesteśmy wprzód Bułgarami, a dopiero potem Słowianami“.

Marszałek nadworny księcia bułgarskiego Grenaud odjechał wczoraj wieczór z Wiednia do Paryża.

Nowa rzecz czeska
o solidarności słowiańskiej.

I.

Nakładem firmy wydawniczej „Slavia“ w Przerowie, wyszła pisana po niemiecku broszura czeska pod napisem „Z a r y s y r a c j o n a l n e j w s z e c h S ł o w i a n s o l i d a r n o ś c i“ (stron 40). Autorem jej jest p. P a z d i r e k, zapewne ten sam, z którego pióra pochodziła serja artykułów w *Politice* o stosunku Rosji do Słowian a przedewszystkiem do Polaków, wielce nam przychylna, i pisana z polecenia dr. Riegera a przerwana z rozkazu dr. Kaizla. Do jakiego obozu obecnie p. Pazdirek należy, nie umiemy powiedzieć, — broszura jego zajmuje jakieś stanowisko pośrednie między staroczechami a młodoczechami, ale zarazem w ważnych dla nas rzeczach przedstawia mniej więcej opinię bardzo licznej części Czechów.

P. Pazdirek z zapałem podnosi zasługi przewódców czeskich, że umieli okres Taaffego — okres chwilowego rozejmu politycznego — wyzyskać ku wzniesieniu instytucyj narodowo-kulturowych, ale wytyka, że nie poczyniono zasieków konstytucyjnych przeciw powrotowi prześladowczego okresu Auersperga, i nie wzmocniono ich przez przyciągnięcie sojoszników, plemieniem i duchem pokrewnych. To zaniedbanie powetować, jest zadaniem młodszej generacji — powiada p. Pazdirek.

„Czesi są w ciężkiem położeniu. Wspólność interesów narodowych czeskich i polskich runęła; w blizkiej walce z rządem o szkoły średnie, nie będzie Koło polskie stać po stronie Czechów — oto bezpośredni skutek ostatniego zamachu ministerjalnego na czeskie nabytki narodowe. Solidarności s ł o w i a ń s k i e j Polacy zadadzą przez to cios zabójczy i oburzenie w czeskich patrjotach wywołają — ale ze stanowiska s p e c y f i c z n i e n a r o d o w o - p o l i t y c z n y c h interesów niepodobna robić Polakom zarzutu. Smutna tylko, fatalna rzecz, iż reprezentanci tak wielkiego narodu musieli dla obrony tego, co pod względem narodowo-politycznym posiadają, zarzucić solidarność z czeską reprezentacją narodową, choćby do gorszącej wojny brata z bratem przyjść miało!

„Grożąc Polakom, tylko byśmy sprawę naszą pogorszyli. Raczejby powinna prasa czeska utworzyć sobie jasne pojęcie narodowo-politycznych stosunków między Polakami galicyjskimi a Czechami, i na podstawie faktycznego stosunku interesów, zaproponować przewódcom narodu te drogi, któreby do utworzenia całkowicie odpowiedniej naszym interesom narodowym a koniecznie potrzebnej czesko-polskiej solidarności zawiodły.

Polityczne położenie Polaków jest wielce pomyślne, w składzie gabinetu Taaffego mają oni rękojmię tego, co pod względem narodowo-politycznym posiadają. Gdyby na miejsce gabinetu Taaffego przyszedł gabinet bardziej życzliwy dla prawicy, Polacy nie wieleby skorzystali, — natomiast wcaleby nie był dla nich dogodnym jaki nowy gabinet „liberalny“, przeciw któremu by Polacy ze względu na Czechów do opozycji przeszli. A gdy trzeciej jakiej kombinacji — np. wystąpienie Gautscha z gabinetu Taaffego — w rachubę brać niepodobna, więc obowiązek patrjotyczny nakazuje Polakom, podtrzymywać gabinet Taaffego, choćby z Czechami zerwać im przyszło.

Zresztą pytanie, czybyśmy nawet przy pomocy Polaków dr. Gautscha obalili. Gabinet broniłby go, i znalazłby bodaj chwilowe poparcie u lewicy i u przeważnej części centrum konserwatywnego. Jakież tedy praktyczne podstawy mogłoby mieć odbudowanie czesko-polskiej albo wogóle wszech Słowian austrjackich solidarności? Dokonanego już, przeciw pewnemu plemieniu słowiańskiemu wymierzonego postanowienia ministerjalnego, koalicja ta słowiańska obalić nie zdoła — ale stanąwszy na arenie parlamentarnej jako organizm, solidarnością narodowo-polityczną silnie zespolony, potrafi udaremnić wszelkie na przyszłość zapędy przeciw narodowym austrjackich Słowian interesom.

Doświadczenie ostatnich 25 lat wskazuje, że w Austrji jest możliwym tylko gabinet, dążący do uśmierzenia antagonizmów narodowych. Choćby gabinet Taaffego upadł, musiałby także następny zobowiązać się. że przynajmniej zaostrzać tych antagonizmów nie będzie. Gabinet ten mógłby się opierać na klubie austrjacko-niemieckim, ale nie na reszcie oraz klubów niemieckich, musiałby przeto w przeważnej części wypadków liczyć się z solidarnym słowiańskim klubem narodowościowym. Tak by więc Słowianie i obecne swoje nabytki w całości utrzymać i nad dalszemi nabytkami systematycznie pracować byli w stanie.

Chodzi więc o to, jak wytworzyć tę solidarność między Słowianami austrjackimi a zwłaszcza między Czechami a galicyjskimi Polakami. Trudna to rzecz, bo interesa polityczno-narodowe różnią się; Polacy nie mogą narażać tego co już posiadają; 63 głosów czeskich w Radzie państwa nie mogą dla nich ważyć tyle, co 150 głosów lewicy. Absolutnie pewna solidarność nie może stać tylko sympatjami narodowemi, trzeba jej dać za podstawę korzyści realne. Za sojusz z nami trzebaby Polakom dać coś doniosłego, a czego od Niemców w żaden sposób spodziewać się nie mogą.

Polacy galicyjscy otrzymali już wszelkie koncesje, jakich w ramach austrjackiego życia państwowego potrzebują do rozwoju pomyślności narodowej. Na tem jednak w narodowych dążeniach swoich poprzestać nie mogą. Oni są tylko odłamem narodu polskiego, muszą więc zwracać oczy swoje ku współrodakom w Niemczech i Rosji, i w tychże egzystencji i powodzeniu upatrywać przyszłej swojej wielkości narodowej rękojmię. Dziś zwłaszcza, gdy głównym ustrojów państwowych czynnikiem jest nacjonalizm, nikt, a najmniej Czesi nie mogą Polakom odmawiać prawa do tego, aby odżycie narodu za ideał swoich dążeń narodowych poczytywali i kroczyli do niego drogami naturalnemi i prawnie dopuszczalnemi.

Wszelako poza granice Austro-Węgier wpływ polityczny Polaków galicyjskich nie sięga; jeżeli chcą urzeczywistnić tendencje swoje co do podźwignięcia pomyślności narodowej ziomków swoich poza granicami Austrji, to muszą się też oglądać za sprzymierzeńcami, przy których kooperacji pomyślnie mogliby wpływać na cierpką dolę ziomków swoich w Niemczech i Rosji.

A takiej pomocy Polakom galicyjskim tylko my Czesi użyczyć możemy“.

Tak więc po ciekawych na każdy sposób wywodach, doprowadza nas p. Pazdirek do arcyciekawej zaiste zagadki. W drugim artykule posłuchamy, jak rozwiązuje.

(Dok. n.)

Parcelacja.

Z pod Koronowa piszą do *Gazety Toruńskiej*:

„Pospieszam donieść wam o przebiegu parcelacji Stanisławia, która przez właściciela p. Mieczkowskiego i dr. Teodora Kalksteina była zapowiedziana. Rezultat był nader pomyślny. Na oznaczoną godzinę przybyło przeszło 200 włościan z chęcią nabycia gruntów.

Dr. Kalkstein na wstępie ogłosił warunki sprzedaży. Właściciel żąda zaliczki 30 marek na morg magd. (połowa morga naszego; p. r. *G. N.*), następnie zaś przez opłatę 6 marek z morga przez lat 30 regulują się procenta i amortyzuje reszta ceny kupna. Morg magdeburgski tym sposobem wypada na około 46 tal., co ze względu na to, że w Stanisławiu jest dobra żytnia ziemia i cokolwiek łąk, nie jest ceną zbyt wysoką. Nabywcą, tak jak w Waldowie, ma być spółka złożona z osób, które zadeklarują chęć kupienia parcel.

W ciągu jednej godziny zapisało się 56 kupujących z chęcią nabycia razem blisko 2500 mórg w parcelach po 10—100 mórg; ponieważ zaś Stanisławie ma tylko 1700 mórg, przeto dalszych zapisów nie przyjmowano. Kupujący razem zadeklarowali przeszło 96.000 marek, które mają natychmiast do dyspozycji na kupno i wystawienie sobie budynków; rzeczywisty ich majątek oczywiście jest znacznie większy, a niektórzy z nich posiadają grunta w sąsiedztwie Stanisławia, tak, iż nawet budynków stawiać nie potrzebują.

Przybyli głównie włościanie z okolicznych wsi, ale niektórzy byli także z odleglejszych okolic, mianowicie np. z pod Czerwińska i Warłubia. Większa część kupujących natychmiast zadeklarowała gotowość utworzenia spółki zaprojektowanej przez dr. Kalksteina; ci po złożeniu podpisów natychmiast ukonstytuowali się w spółkę i wybrali zarząd jako i radę nadzorczą. Przewodniczącym rady nadzorczej obrano dr. Władysława Łebińskiego z Poznania, do zarządu obrano p. St. Mieczkowskiego z Nieciszewa i p. Miodowicza ze Stanisławia. Chociaż bowiem panowie ci gruntów nie zakupili, przystąpili do spółki celem poparcia jej.

Nowa ta próba parcelacji przekonywa nas, że jest możność zlikwidowania pewnej części większej własności w drodze kolonizacji. Wobec stosunku większej własności do mniejszej, jaki mianowicie zachodzi w Poznańskiem, kolonizacja taka nawet bardzo może być pożądana, bo powstrzyma wielu naszych włościan od emigracji, przekonując ich, że i w kraju dorobić się można. Zdaje się też, iż tam mianowicie, gdzie rozkolonizowaniu stoją na przeszkodzie długi hypoteczne, zaprojektowane przez dr. Teodora Kalksteina spółki rolne mogą być bardzo pożyteczne, ułatwiając kolonizację. Sądzimy nawet, iż spółki takie mogłyby działać umoralniająco, szerzyć poczucie solidarności pomiędzy stowarzyszonymi, którzy mieszkając obok siebie i pracując w tych samych warunkach, mają dużo wspólnych interesów. Spółki te nareszcie

---

PO LATACH.

Nowela z życia ludu huculskiego.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Tu mu w piersiach mocniej kołatać zaczęło... on oglądał się, i pchnął z lekka drzwi do sieni. Tutaj przeczekał nasłuchując.

Matka, posłyszawszy, wyszła do sieni. — Kto tam? — zawołała.

— To ja, *maty* moja — szepnął Maksym — bądźcie cicho! ..

— *Hospody Boże!...* To ty?...

I objęła go rękoma.

— A! dajcie pokój... Jeno wam uważać!.

Lecz ona całowała go w lice z jednej i drugiej strony, całowała po rękach, raz w raz wołając: — Moje złotko, moja ty *zazulu!*,. Chodźże do izby!.., Jakeś ty przybył?..

— Ta jak, *maty?...* Ja *wam* uciekł...

— Ty uciekł? — Tu się przestraszyła. — Chodź, synu! ja cię już ukryję... chodź zaraz do ciepłej chaty!...

— Kto tam jest teraz?

— Nie bój się!.. Tam swoi.

I wciągnęła go zaraz do środka.

— Ale nie budźcie drugich!

— Dobrze — rzekła matka — ja zaraz rozpalę *watrę*.

— *Boże borony!* Nie palcie ognia... Ja dezerter!... Izali wy wiecie, co to dezerter?... Gdyby mnie tu zdybali?...

— Ah! *Maty* Boża!...

Maksym, rozglądając się po śpiących, zagadnął: — Gdzie *ninie dedja?..*

— Poszedł dziś na *połoninę...* jutro wróci.

Maksym zamyślił się na chwilę, potem uważnie zapytał: — A co... ze Sawryną?

— A niedoczekanie jej!.. Niedoczekanie tym Hawryszkom!

— Taj czemu, moja *maty?...*

— Izali to nie przez nich?...

— Prawdaż-li to, maty?... Bo ja tam... i w naszem mieście, gdym leżał chory...

— Ty był chory, zazula moja?.. przerwała matka.

— Nie o tem teraz mowa... Ale tam mi jakiś mówił, kiedym leżał w szpitalu... Ta, nie wiem, czy to był *anheł* [1]) czy może „złe“ jakie... ale to mówiło, że... ona... jak gdyby mi naumyślnie dała wtedy *horywki..* [2]) Lecz to być przecież nie może!... Ona mnie zawżdy kochała?..

— Ona cię kochała?... I ty jej wierzysz?.. To było coś w tem *nieprawego*. *Maty* dała jej takie zioła... Bo stara zna *wszelakie...* i dziewka *rzucila* na cię *uroki...*

— Ah! nie... Ona była zawdy niewinną dziewczyną... *Maty* jej? Ta znowu insza...

— Ona niewinna?... *Ino* to wiele teraz mówią... Dziewka ma-ci dziś inne *łeginy*, bo stara zna swoje *praktyki...*

— Co?... Kto to mówi?...

1) Anioł.
2) Gorzałki.

— Ta, kto?... Ludzie.

— Ludzie mówią?... To nie może być!... ona przecież nie udawała... To nigdy nie była dziewka *ficigorna...* [1]) Jeno prawe *dyt'ja...* [2]).

— Ta, być może — rzekła matka — dopóki-ci była *dytyną* i nie widziała chłopa... Toż może i dziewka zrazu była tylko *oszołomiona* chłopem... Alboż może tobie co brakowało? żali ty nie jary *łegin...* Ale zawsze *sobacze* to *nasinie...* Ta już *pohany...*

Maksym się zaturbował.

— Ja tu prawię... a ty, mój sokoliku, głodzien...

— To dajcie mi co zjeść, i niechaj się przebiorę!... podajcie *soroczkę...* toż i *petak* jaki... bodaj stary *bajbarak* [3]), bo ja wszystek obdarty... A czy tu bezpiecznie dziś, *maty?...* Nikogo tu nie było we wsi?... Może już dali co znać?...

— Poczekaj! zaraz!

— Bo oni mają różne na to sposoby — odezwał się Maksym. Ona zaś pomyślawszy dodała:

— Ta, było tu coś... Ano *policaj* wid *mandatara...* jeno nie wiem, czego już chciał... że się pytał, czy ciebie tu nie ma... Taże w Uścierykach wiedzą, iż cieb e tam w mieście pozostawili...

— Ej! nie tego on się pytał, *maty* — rzekł Maksym zatrwożony. — Tu coś będzie inszego...

Chwilę zamyśliwszy się, zapytał czemprędzej: — I kiedy był ten od *mandatara?...*

— Ano, wczoraj — odrzekła matka.

— I pytał się o mnie?... Mówił, że ja dezerter?...

1) Zalotna.
2) Dziecko, dziecina.
3) Sierak bez szwów.

— Nie... tego nie było... Ta, ja nie wiem... Ale ciebie tutaj nikt nie widział...

— Oj! kiedy tak — rzekł prędkim głosem — dawajcie jeno *soroczkę* i jaki taki *petak* czemprędzej!...

— Ach! synu! dziecko moje! — zawołała przestraszona. — Ty chcesz odchodzić?...

— Prędzej, *maty!...* Ja tu nocować nie mogę...

— Ach! *Maty Boża!*

I zaczęła szukać za odzieniem, łkając po cichu.

Wyszukawszy, podała... Maksym czemprędzej przyodziewał się, ubierając zaś, dodał:

— Ja muszę widzieć się jeszcze z dziewczyną...

— Ah! synu!... co ty czynisz?... Oni cię wydadzą, jak pierwej.

— Ale to być nie może!... Ja sam muszę słyszeć... Bo to mogło tam w mieście i „złe“ tylko *naszeptać...*

— O! ja nieszczęśliwa!.. Ty jej dzisia wierzysz?...

— Prędzej!... Podajcie... jeszcze... tamto — wskazał na resztę przyodziewku.

Lecz w tej chwili dało się słyszeć mocniejsze dobywanie... Oboje zadrżeli... Ale zanim mógł się skryć gdzie Maksym, wszedł tylko sąsiad.

— Ty tutaj, Maksymie? *Ne strachajte sia*, kumo! Ale on... niech-ci zaraz precz idzie, bo tu dano rozkaz od *mandatara* do naszego wójta, aby go związać i dostawić do *dominii* [1]) skoroby się pojawił.

1) Urzędu mandatarjusza.

— I to *kazali wczora?* — zapytał drżący Maksym.

— A *wczora* — odpowiedział sąsiad. Ano ja dziś się dowiedział w karczmie, od Pańka, jeszcze wieczorem... ale trochę tam zabawiliśmy sie... Człowiek późno wrócił... Ale ja sobie myślę: Kto wie, choć to późno, możeby do was wejść... a nuż on tam jest naprawdę?... Ta, ja przecież kum wasz!... A gdyby go tu znaleźli? myślę sobie...

Gdy to mówił, Maksym tymczasem chowając, co mu dawała matka, by nie zamarł z głodu, zabierał się z pośpiechem do odejścia.

— Ta, zostańcie teraz z Bogiem, *maty* moja!...

— Ah! gdzie ty idziesz, synu?... gdzie ja teraz ciebie zoczę?...

— *Hospod' Boh* da... że ja was jeszcze znajdę!...

Tu ucałował matkę w jedną i drugą rękę, potem w lice... ona go jeszcze wypuścić nie chciała, strasznie łkając, lecz on się wyrwał czemprędzej; — a przełażąc po cichu *worynia*, stawał chwilami i nasłuchiwał. Zdala słyszał jakieś dalekie kroki nadchodzących, i psy tam głośniej ujadać zaczęły... On poznał, że to czas był wielki.

Wychodząc na zbocze, drapał się gęstą jedliną coraz prędzej w górę... Chwilami stawał jeszcze i nasłuchiwał. W samej rzeczy było to koło jego chaty. Musiał zatem pośpieszać. Teraz usiłował ubiedz jak najwięcej drogi tej samej jeszcze nocy.

(C. d. n.)

najskuteczniej mogą rozwiązać kwestję kredytu dla włościan, utrudniając bowiem z jednej strony zadłużanie się, z drugiej strony mogą dostarczać stowarzyszonym rolnikom kredyt a na warunkach przystępniejszych, niżeli oni sami go sobie znaleść mogą. Myśl spółek tych jest nowa, gdy jednakże kilka powstanie i prosperować będą, niewątpliwie znajdą naśladowców i na szeroką skalę zostaną zastosowane."

Tym sposobem, za pomocą systemu dr. Kalksteina, już dwa majątki w Prusach Zachodnich zostały rozparcelowane.

Czy będzie wojna?

Kwestja ta, zajmująca całą Europę, traktowana jest od pewnego czasu dość pilnie przez pisma rosyjskie. *Nowoje Wremia* zamieściło temi dniami dwie odpowiedzi na to pytanie, a obie streszczają się w tem: że wojny dopóty nie będzie, dopóki jej sama Rosja nie zechce. Na poparcie tego twierdzenia tak pisze *Now. Wremia*:

„Zwyciężyć Rosję, czyli pozostawić ją w położeniu bez wyjścia względem wroga, który zajął terytorjum rosyjskie, można tylko w takim razie, gdy się zniszczy jej armię i zajmie centrum życia narodowego, Moskwę. Zajęcie kresów nie ma żadnego znaczenia. Trzeba więc wziąć Moskwę odległą o 1200 wiorst od granicy. Próbował tego Napoleon, ale nie powiodło mu się. A odtąd nic się nie zmieniło. Do tego, żeby wróg mógł nas zwyciężyć, musi do Moskwy doprowadzić co najmniej milion wojska, a na tyłach zostawić pięć szóstych swych sił zbrojnych, czyli do wojny z Rosją wystawić sześć milionów żołnierza.

Lecz powie ktoś, że to za wiele — że mamy miarę bardziej do naszych czasów zbliżoną. Niemcy miały we Francji 900.000 żołnierza a pod Paryżem 180.000, czyli że 720000 poszło na strzeżenie komunikacyj na przestrzeni 300 wiorst. W Rosji przeto, przy przestrzeni 1200 wiorst. potrzebaby do strzeżenia komunikacyj 2,800.000 żołnierza. Ale i tego za mało.

Przypuśćmy jednak, że taka armia gotowa. Czy można ją wprowadzić? Nie można, bo takiej armii wyżywić niepodobna. We Francji dowożono żywność po drogach żelaznych; dwanaście pociągów zaledwie wystarczało do obsługi. Podług tego stosunku, na każdy milion żołnierzy potrzeba od 20 do 30 linij swobodnych. Tych nie ma, a te co są, prowadzą do fortec: Kowna, Ossowca, Warszawy, Iwangrodu, Brześcia. Do zajęcia tych fortec i opanowania linij kolejowych potrzeba dużo i nie zapomnimy się przecież tak dalece, żeby aż oddać nasze drogi komunikacyjne.

„Ale czy mocarstwa mogą wystawić tak ogromną armię? Stanowczo nie. Żadne z nich nie może rzucić na nieprzyjaciela więcej nad 500.000 żołnierza, bo rezerwy mogą być użyte tylko na tyłach dla obrony komunikacyj, fortec, do oblężenia i t. d. Gdyby więc nawet utworzyła się, niemożliwa zresztą ze względów politycznych, koalicja wszystkich mocarstw Europy, to i wówczas jeszcze okazałby się brak sił do zwalczenia Rosji."

W końcu autor wypowiada zdanie, że rzecz się zmieni całkowicie, gdy Rosję wciągną na półwysep Bałkański z jakiemi 300.000 żołnierza. — „Dlategoteż cała nasza siła polega na wyczekiwaniu, zanim białe nitki intryg nie ujawnią się i nie pękną. Skoro doczekamy się tego, to i my będziemy mieli święto. Oto powody, dla których pchają nas na Bałkany. Chcą rozbić i zmiażdżyć Francję. Ale bano się nas dotknąć nawet podczas kongresu berlińskiego, a przecież nie przez delikatność oszczędzano nas, ale z przyczyn nader poważnych. Teraz czasy się zmieniły — kończy *Now. Wrem.* — możemy z całym spokojem oświadczyć: bardzo prosimy, drodzy goście. „Jedziemy, nie gwiżdżąc, ale gdy najedziemy, nie darujemy z pewnością."

Z Izby sądowej.

Lwów d. 5. listopada.

(Rozprawa opozycyjna *Gazety Narodowej*.)

Dziś rano odbyła się w sądzie krajowym rozprawa, wskutek sprzeciwienia się Redakcji *Gazety Narodowej* przeciw konfiskacie Nr. 228 za artykuł, omawiający wybór posła do Rady państwa z Izby handlowej lwowskiej. Skład sądu stanowili dr. Tchórznicki jako przewodniczący, sędziowie Finkel i Duniewicz jako wotanci. Prokoratorję państwa zastępował p. Sumper.

Po wywodach redaktora *Gazety Narodowej* p. J. Starkla, że inkryminowany artykuł nie przekracza granic prawnie dozwolonej krytyki postępowania rządu i że żadną miarą brzmienie §. 65 lit a) ust. karn. do niego zastosować się nie da, zażądał p. zastępca prokuratora krótkiemi słowy, aby orzeczenie zatwierdzające konfiskatę utrzymano. Trybunał po dłuższej naradzie ogłosił wyrok zatwierdzający konfiskatę i motywował go tem, że artykuł pobudza do wzgardy przeciw rządowi, a zatem popełnia zbrodnię w §. 65. lit a) ust. karn. przewidzianą.

Lwów d. 4. listopada.

(Nadużycia w lwowskim urzędzie celnym).

Po południu przesłuchano Wilhelma Wilgę strażnika skarbowego, obecnie przydzielonego do Gorlic. Świadek ten nic o całej sprawie nie wie.

Świadek Kajetan Hićkiewicz, asystent celny widział dnia 7. stycznia 1885 r. Kopla R. o godzinie 10. rano, trzymającego w ręku drukowany formularz na deklarację; następnie widział go przy stoliku zajętego pisaniem.

Swiadek Mikołaj Pestępski, nadstrażnik, był pomocny Kwaśniewskiemu, który go wezwał, przy przychwyceniu i rewidowaniu towarów Kopla R. Przy rewizji Abraham Karp zdradzał wielką obawę; przytem okazywał świadkowi ruchami, że go wynagrodzić gotów za ewentualną powolność w służbie. Jakiego rodzaju były te gesta i dlaczego je świadek uważał za chęć przekupienia, nie potrafił on dr. Dulębie wytłómaczyć.

Świadek Wasyl Hołdun, parobek u aptekarza Rukera, miał przed Kwaśniewskim się wyrazić, że „na komorze tak nie „sekirują" (sekują) jak na kolei — ja nawet tam nie skidam z wozu"; obecnie zaprzecza, by coś podobnego powiedział. Gdy Kwaśniewski do ócz mu to mówi, świadek oświadcza, że nie pamięta.

Świadek Michał Frey, oficjał celny, zeznaje, że w dniu 7. stycznia Kwaśniewski pytał go, czy Rappaport opłacił towary, na co świadek dał mu odpowiedź przeczącą i polecił przeglądnięcie rejestru poborowego, który leżał na biurku Hićkiewicza. O ile sobie świadek przypomina, Kwaśniewski rzeczywiście poszedł do biurka Hićkiewicza i szukał tam rejestru. W tym punkcie zeznanie tego świadka różni się od zeznania świadka Kwaśniewskiego, który twierdzi, że Frey nie mówił mu nic o rejestrze poborowym. Sprzeczność ta, mimo licznych pytań przewodniczącego w tym kierunku, nie została wyjaśniona.

* * *

(*Jedenasty dzień rozprawy*).

Lwów d. 5. listopada.

Dziś z rana przesłuchano czterech świadków a mianowicie: Abrahama Rapsa złotnika, Szymona Blausteina szynkarza, Menaszego Bergera kupca i Antoniego Grubera magazyniera. Zeznania tych świadków są małej wagi.

O godzinie 10. adwokat dr. Max postawił wniosek, ażeby zbadać, czy towary w dniu 4. stycznia wydane były bez rewizji. Trybunał przychylił się do wniosku obrońcy. Następnie przystąpiono do przesłuchania dr. Bieńczewskiego.

Świadek dr. Alfons Bieńczewski, zast. prok. w Przemyślu, zaprzysiężony zeznaje, że nieprawdą jest jakoby Hass przyznał się przed świadkiem, który był sędzią śledczym w niniejszej sprawie, pozasądownie, że inne jeszcze anonimowe doniesienia uczynił. Hass w sądzie tego nie mówił, bo świadek byłby to wciągnął do protokołu, ani tem mniej pozasądownie. Spisał on cały protokół, tak jak Hass zeznał. Toż samo i zeznania Karpa zostały tak samo wciągnięte. Zdaniem świadka, Karp mniej zeznał niż wiedział. Świadek, któremu dzisiejsze wezwanie go do sądu w tej sprawie, jako byłemu sędziemu śledczemu ubliża, nie przypuszcza, by dr. Szydłowski uczynił to w złej wierze, musiał on prawdopodobnie być źle poinformowanym.

Dr. Szydłowski w dłuższej z ogniem wypowiedzianej przemowie przedewszystkiem stanął w obronie stanu, którego jest przedstawicielem. Jeśli żądał przesłuchania dr. Bieńczewskiego, uczynił to na podstawie informacyj, jakie na piśmie otrzymał od jednego z oskarzonych. Nie uczynił tego dr. Szydłowski, tylko Szydłowski obrońca Petrego. Prosi o nieidentyfikowanie tych dwóch pojęć.

Przed przesłuchaniem starszego komisarza Emanuela Hassa, dr. Szydłowski prosi o wymierzenie dyscyplinarnej kary temuż świadkowi, za użycie w piśmie odczytanem na publicznem posiedzeniu przez przewodniczącego, którego autorem był Hass, wyrażenia „bezczelne kłamstwo". Wyrażeniem tem, które się odnosiło do dr. Szydłowskiego, czuje on się jako obrońca dotknięty a od tygodnia napiętnowany jest temi ubliżającemi wyrazami.

Trybunał po naradzie uchwalił nie karać dyscyplinarnie dr. Szydłowskiego, czego się domagał starszy komisarz Hass za nazwanie go „denuncjantem", ponieważ, mimo, iż wystąpienie dr. Szydłowskiego było uwłaczające, to jednak ten ostatni został już ukarany grzywną. Również uchwalił trybunał nie karać Hassa, ponieważ wedle §. 233 p. k. kara może nastąpić tylko wtedy, jeśli zniewaga ma miejsce w sali rozpraw, czego tu nie było. Odczytano bowiem tylko pismo, w którem owe wyrazy się znajdowały.

Drugim motywem tej odmownej uchwały jest okoliczność, że wyrażenia użyte przez Hassa nie były skierowane ku osobie dra Szydłowskiego, tylko ku informacjom, jakie on otrzymał. Informacje te były mylne, co stwierdziły zeznania dr. Bieńczewskiego.

Po ogłoszeniu tej uchwały adw. dr. Max imieniem wszystkich obrońców prosi o kilkuminutową przerwę posiedzenia i udzielenie pisma p. Hassa. Przewodniczący zarządził w myśl tej prośby.

Następnie dr. Max wnosi, by trybunał odroczył rozprawę, ponieważ obrońcy chcą się porozumieć z izbą adwokacką, jak się mają zachować wobec tej uchwały.

Po naradzie, trybunał uchwalił rozprawy nie odraczać, ponieważ motywa podane w wniosku obrony nie są wystarczające do powzięcia podobnej uchwały i nie są wymienione w wypadkach, kiedy ma być rozprawa odroczoną, wyliczonych w § 235 p. k.

Wobec tego dr. Max imieniem swojem i wszystkich obrońców oświadcza, że odstępuje od obrony.

Przewodniczący zapytuje oskarżonych, czy mogą zaraz przedstawić swych nowych obrońców. Oskarżeni oświadczają, że muszą się namyśleć. Rozprawę odroczono do godziny 4. popołudniu.

* * *

Rzadki wypadek uchylenia się od dalszej obrony po dwutygodniowem trwaniu rozprawy, wszystkich obrońców, pociągnie za sobą przynajmniej kilkudniową zwłokę w dalszym toku procesu. Chociażby bowiem oskarżeni już dziś przedstawili swych nowych obrońców, ci będą musieli ponownie konferować z podsądnymi, a przytem obznajomić się z całym stanem rzeczy po dzień dzisiejszy, co potrwa przynajmniej dni kilka.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5. listopada.

* **Hr. Artur Potocki** zaproszony został przez arcyksięcia Rudolfa na dwutygodniowy pobyt w ciągu listopada do Laksenburga; czas ten w znacznej części poświęconym będzie polowaniom.

* **Hr. Julia Branicka** i hr. Klementyna Tyszkiewiczowa, córki hr. Alfreda Potockiego, przybyły do Krakowa.

* **P. Adam Krechowiecki**, redaktor *Gazety Lwowskiej*, który od pewnego czasu był cierpiącym, ma się znacznie lepiej i wyjeżdża dziś na dwa miesiące do Wenecji.

* **Dr. Bogusław Longchamps**, znany w szerokich kołach m. Lwowa i powszechnem otaczany poważaniem, zapadł wczoraj ciężko na zdrowiu. W nocy wzmogła się gorączka, dziś stan jest groźny. W licznem gronie przyjaciół i weteranów wojska polskiego, dla których dr. B. Longchamps był prawdziwym opiekunem, wywołała wiadomość ta objawy najżywszego współczucia.

* **Ambasador austrjacki** w Petersburgu, p. Wolkenstein, spadł tamże 4. b. m. z konia podczas przejażdżki w ogrodzie, przyczem rzucony o drzewo złamał sobie żebro.

* **Mianowania.** Minister sprawiedliwości mianował radcami sądu obwodowego, sędziów powiatowych: Edwarda Seuchtera w Żywcu, dla Wadowic; Antoniego Wawrauscha w Gorlicach, dla Rzeszowa; Jana Pawłowicza w Krzeszowicach, dla Wadowic; dr. Bronisława Wolffa w Dąbrowie, dla Tarnowa i Adolfa Rubakiewicza w Kolbuszowej, dla Rzeszowa. — Zastępcą prokuratorji państwa mianowany został adjunkt przy sądzie krajowym w Krakowie, Franciszek Cieszyński. Adjunkt dyrekcji urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym wyższym we Lwowie, Józef Kolankowski, mianowany został dyrektorem urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym we Lwowie.

* **Przeniesienia.** Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądów obwodowych: Antoniego Nowaczyńskiego z Wadowic, Erazma Tałasiewicza z Rzeszowa i Apoloniusza Hankiewicza z Wadowic, do sądu krajowego w Krakowie.

* **Zmiany w sądownictwie.** *N. Reforma* donosi: Prezydent sądu w Rzeszowie p. Andrzej Lubaczek ma objąć prezydjum sądu obwodowego w Tarnowie, a w jego miejsce ma zostać mianowany prezydentem w Rzeszowie prokurator krakowski p. Stanisław Doliński. W miejsce tego ostatniego prokuratorem w Krakowie ma zostać p. Bossowski, prokurator w Wadowicach.

† **Franciszek Brzeski**, poseł na sejm pruski i dziedzic wsi Cieślina, o którego śmierci doniósł nam wczoraj telegram z Poznania, urodził się w Królestwie Polskiem, szkoły ukończył w Poznaniu, w gimnazjum realnem. Studja agronomiczne odbył w Bonn, poczem osiadł w dobrach swych w Cieślinie i poświęcił się gospodarstwu. Skrzętną pracą powiększył majątek, a pracując około roli, z równą gorliwością zajmował się sprawami publicznemi. W powiecie swym należał do najczynniejszych obywateli i brał udział we wszystkich powiatowych stowarzyszeniach, już to jako gorliwy i pilny członek takowych, już to jako jeden z kierujących niemi. Nadto od lat kilku należał do zarządu poznańskiego Towarzystwa centralnego gospodarczego. Od roku 1882. powołany zaufaniem współobywateli na posła okręgu wyborczego średzko-śremsko-wrzesińskiego obowiązki te pełnił do zgonu.

* **Zmarli.** W Rzymie kardynał Pellegrini w 76. r. życia, w Kijowie profesor uniwersytetu Meryng.

* **Konwent Sióstr Sakramentek lwowskich** przesyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Konwent Sióstr Sakramentek lwowskich składa najpokorniejsze i najgorętsze podziękowania staropolskiem „Bóg zapłać" wszystkim szlachetnym, wspaniałomyślnym ofiarodawcom, którzy jakimkolwiekbądź datkiem przyczynić się raczyli do rozpoczętego dzieła budowy kościoła konwentu tego. Restauracja tego drogocennego zabytku, świadczącego o pobożności i ofiarności przodków naszych, tej i dla współczesnych drogiej religijno narodowej pamiątki, przy pomocy ofiarnego grosza postąpiła już znacznie; ale do zupełnego wykończenia wiele jeszcze brakuje, a nawet w tym roku przedsięwziętych robót około frontowej facjaty kościoła niepodobna dokończyć, dla braku funduszów. Klasztor sam tak jest ubogi, że funduszami swemi zaledwie pokryć może najniezbędniejsze potrzeby życia członków zgromadzenia swego; rozpoczętą zaś w roku bieżącym robotę, tj. dalsze wyprowadzenie wieży, odłożyć nadal, znaczy tyle, co podjąć się kosztów na przyszłość zmarnowanych, albowiem częściowo wyprowadzone mury muszą trwałym dachem być nakryte, aby uchronić takowe od zamoknięcia, chwilowe zaś pokrycie wymaga znacznych kosztów, a ostatecznie będzie groszem wyrzuconym. Przytem radby konwent oszczędzić i miastu rażącego widoku, jaki sprawia budynek kościelny deskami obity; na co niejednokrotnie opinia publiczności się użalała. Wobec tych przykrych okoliczności i braku potrzebnych funduszów, konwent z całem zaufaniem udaje się z tą gorącą odezwą do szlachetnej wspaniałomyślności tak współmieszkańców miasta Lwowa, jakoteż i do ziomków w całym kraju, z najpokorniejszą prośbą, aby i nadal raczyli, jak dotąd, wspierać to dzieło, będące już bliskiem wykończenia.

„Każdy, choćby i najmniejszy datek, rzucony do skarbony Jezusa Pana, ukrytego w Przenajświętszym Sakramencie, zaskarbi wielką zasługę dla ofiarodawcy, a imiona łaskawych Dobrodziejów zapisane będą w księdze fundacyjnej ku pamięci przyszłych pokoleń zakonnych, które również jak obecne pokolenie w dzień i w nocy błagalne dłonie wznosząc w kornej modlitwie przed Najśw. Sakramentem, prosić nie przestaną nigdy o zlitowanie Pańskie nad krajem i narodem naszym, o zwycięztwo i tryumf dla świętej wiary przodków naszych i w szczególności o przeobfitą nagrodę dla łaskawych dobroczyńców."

„(Szczególnem zrządzeniem Opatrzności Bożej odkryto w roku b. d. 27. lipca podczas restauracji w murach kościelnych trumnę fundatorki tegoż kościoła. Na trumnie znajduje się wyrzeźbiony następujący napis:

„Podkomorzyna Leży Bracławska, Spokojna w tej Trumnie Fundatorka Kościoła tego Hojna Helena z Żurakowskich Czertwertinska Xienzna Swatopełkowa w Cnotach Statecna i menzna Anno Domini 1771 Die 27. Martii".

Budowa kościoła rozpoczęła się w r. 1743. — W roku 1880 z d. 6. listopada przedsięwziął konwent w celu ukończenia budowy kościoła składkę a w roku 1882 rozpoczęto budowę tegoż niedokończonego, pustką stojącego kościoła.

Konwent PP. Sakrament od początku istnienia swego tu we Lwowie, obok wzniosłego swego powołania, poświęconego nieustannej adoracji Przenajśw. Sakramentu, zajmował się zawsze wychowywaniem i kształceniem młodzieży żeńskiej, z uwzględnieniem i podupadłych rodzin, którym przychodzi z pomocą opuszczeniem opłaty, i przyjmuje co roku, pomimo że nie ma na to żadnego funduszu, kilka panienek bezpłatnie").

Z naszej strony popieramy jak najgoręcej usiłowania konwentu PP. Sakramentek. Zgromadzeniu, które tak zacnie od lat tylu i miastu naszemu i całemu krajowi służy, zająwszy pierwszorzędne miejsce, na polu wychowania dziewcząt pod względem religijnym, narodowym i obyczajowym, należy się najszczersza pomoc władz i publiczności wszystkich sfer towarzyskich.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Błażów, w powiecie samborskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Konkurs.** Posada nauczyciela fachowego a zarazem kierownika krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy jest do obsadzenia.

* **Pełne administracyjne posiedzenie** krakowskiej akademii umiejętności odbędzie się w sobotę dnia 12. b. m. Na posiedzeniu tem, między innemi sprawami, będzie rozbierany wniosek o zmianę statutu akademii.

* **Marck**, który skradł niektóre plany fortyfikacyj przemyskich, omal że nie wpadł w ręce żandarmerji. W nocy po popełnieniu tej kradzieży, zjawił się bowiem na dworcu kolejowym w Przemyślu jakiś nieznajomy podróżny i zapytał się, czy pociąg już odszedł do Jarosławia. Portjer odpowiedział potakująco i dodał, że następny pociąg kosztować będzie więcej, gdyż jest pospiesznym. Podróżny, wyglądający ubogo, odpowiedział, że to nic nie szkodzi — że musi pojechać następnym pociągiem w bardzo ważnym interesie. Portjer zwrócił uwagę żandarma na to podejrzane indywiduum, żandarm jednak odpowiedział, że nie może atakować podróżnego, skoro nie ma żadnych poszlaków.

Po ogłoszeniu rysopisu i listu gończego, stwierdzić miano, iż podróżnym tym zagadkowym był istotnie Marck. Portjer tryumfuje. Podług nas jednak żandarm miał rację. Bez polecenia specjalnego lub ważnych poszlak, nie wolno mu nikogo aresztować ani molestować.

* **Jassewicz** prawdopodobnie nie zostanie wydanym Rossji. Półurzędowa *Presse* donosi: Przeciw Jassewiczowi zarządzono postępowanie co do wydania go Rossji, ponieważ z początku podejrzany był o to, że brał udział w zamordowaniu cara Aleksandra II. i że teraz jeszcze wmięszany jest w konspiracje nihilistyczne. Śledztwo prowadzone przez sąd wiedeński miało jednak rezultat korzystny dla Jassewicza, gdyż udało się temuż udowodnić swe alibi i to, że nie miał nic wspólnego z zamachem. Z tego powodu nie uczyniono zadość żądaniu rządu rossyjskiego, co do wydania Jassewicza — który pozostaje jednak jeszcze w więzieniu, ponieważ rząd rosyjski w ostatnich dniach motywuje żądanie co do wydania Jassewicza tem znowu, że popełnić on miał w Rossji zbrodnię pospolitą. Sąd krajowy we Wiedniu rozpoczął więc śledztwo w tym kierunku, które potrwa zapewne dość długo. Wyrażamy przekonanie, że rząd austro-węgierski zbada należycie tą sprawę, zanim zdecyduje się na wydanie Jassewicza — przypominamy tylko sprawę Niczajewa, politycznego przestępcy, który wydany został Rossji przez Szwajcarję pod zarzutem zbrodni pospolitej. Po niewczasie dopiero przekonał się rząd szwajcarski, że został przez Rossję oszukany.

A zresztą jak łatwo w Rossji o fałszywych świadków, którzy na zawołanie potwierdzą — iż Jassewicz pokradł zegarki lub zamordował kogoś w celach rabunku.

Jassewicz, którego stan zdrowia wzbudzał obawy, ma się obecnie znacznie lepiej.

* **Przerażający wypadek** dotknął d. 1. b. m. rodzinę pp. Przedrzymirskich w Sierakowcach, w Przemyskiem. Młodszy ich syn Aleksander, 20-letni młodzieniec, postradał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z nabojem prawe oko, przyczem i lewe oko i obydwa policzki poparzone od wybuchu zostały. Jest nadzieja, że lewe oko uratowanem zostanie.

* **Wypadki.** Wczoraj odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu podoficer 95 pułku piechoty Fryderyk N., urodz. we Wiedniu a zatrudniony przy tutejszej komendzie placu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma, śledztwo w toku. Ciało odwieziono do kostnicy przy szpitalu wojskowym.

Rekrut 89. pułku piechoty (uzupełniającego się w Gródku) Paweł Pokora rzucił się w Wiedniu z okna II. piętra arcyks. Rudolfa na bruk podwórza w zamiarze samobójczym, doznał jednak tylko lekkich obrażeń, tak że po kilkudniowej kuracji w szpitalu garnizonowym, wróci do pułku. Powodem tego czynu była zguba 24 ct., powierzonych mu przez przełożonego i obawa, że nie uwierzą, iż tę kwotę zgubił, lecz posądzą go o jej sprzeniewierzenie.

Wczoraj wieczorem około pół do 10., gdy państwo Przyłuscy, zamieszkali na ulicy Ochronek, wracali do domu, dało się słyszeć w załomie przy parkanie kwilenie niemowlęcia. Idąc w kierunku owego głosu, p. P. znalazł drewnianą skrzynkę, a w niej dwutygodniowe dziecko płci żeńskiej. Po krótkim namyśle państwo P. zdecydowali się zająć losem podrzutka, który u nich pozostał.

Kilkunastu robotników, uzbrojonych w siekiery, otoczyło wczoraj rano realność Samuela Reissa, przedsiębiorcy kamieniołomów i właściciela gruntu przy ulicy Kościopalnej, i przemocą rozebrali w przeciągu kilku minut 20 sążni parkanu. Następnie zajechało kilka fur i napastnicy chcieli zabrać deski z rozebranego parkanu, w czem im jednak przeszkodził patrol policyjny, zawezwany na pomoc przez Reissa. Robotnicy stawili policjantom silny opór, dwóch robotników uderzyło policjantów siekierami, zostali jednak aresztowani i odstawieni do policji. *Dziennik Polski* donosi, że napad ten urządzony był z nakazu Franciszka Underki, masarza tutejszego, który prowadzi z Reissem spór o ten grunt.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze południowo-wschodnim i zmiennym stanie nieba, ubiegła doba była pogodną.

Średnia temperatura doby była 9.7° C., najwyższa 12.2° C., najniższa dziś nad ranem była 7.2° C.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Szkocji i wynosiła 725 — 730 mm., zwyżka między Moskwą a Petersburgiem i wynosiła 775—770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 5. listopada:

Wiatr o zmiennym kierunku między E a SW, temperatura dalej się obniża, stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, dziś opadu nie będzie, w nocy lub jutro nastąpi prawdopodobnie deszcz.

W miesiącu październiku średnia temperatura powietrza była 6.4° C., średni stan barometru odniesiony do punktu 0 skali barometru obserwatorjum i zredukowany na 0° C. był 731.1 mm.; zredukowany zaś na szerokość geograficzną 45° i na poziom morza był 762.1 mm.

Najwyższą temperaturę 16.0° C., mieliśmy dnia 11., najniższą — 4.5° C. dnia 23.

Dni z opadem w ogóle było 21, między temi 2 ze śniegiem, dni pogodnych było 6. Suma opadu z całego miesiąca wynosi 63.3 mm; najwięcej na dobę 10.5 mm. przypada dnia 13.

Kierunek wiatru zmieniał się przeważnie między S i W.

* **Jutro,** dnia 5. listopada: św. Leonarda W. — św. Mark. i Mart.

— **W. Ks. Włodzimierz** wraz z małżonką opuścili Petersburg, udając się na parotygodniowy pobyt do Skierniewic, gdzie odbędą się polowania w gronie zaproszonych gości. W. ks. Włodzimierz ma również dzień jeden polować w Jabłonnie u hr. Augusta Potockiego.

— **Konkurs tow. lekarskiego** im. dra Adama Helbicha w Warszawie, został rozstrzygnięty. Nagrody otrzymali: rs 150 dr. Józef Bieliński z Wilna za rozprawę „Stan nauk lekarskich za czasów akademii medyczno-chirurgicznej wileńskiej"; drugą nagrodę rs. 100 prof. Rostafiński z Krakowa za rozprawę „Literatura zielniczo-lekarska"; zaś nagrodę trzecią rs. 50 pp. Ernest Świeżawski i Kazimierz Wenda za rozprawę „Wojciech Oczko, syfilidolog polski z XVI. wieku".

— **Szynkarze wiedeńscy a ustawa przeciw pijaństwu.** We Wiedniu 4. bm. popołudniu odbyło się w restauracji „zum grünen Jäger" nadzwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa koncesjonowanych szynkarzy z Wiednia i okolicy, celem naradzenia się nad projektowaną przez rząd ustawą przeciw pijaństwu. Radca miejski, Baumgartner twierdził, że rząd wszedł na mylną drogę, gdyż kompetencja w tym względzie przysługuje tylko sejmom krajowym. Pijaństwo nie pochodzi wyłącznie od wódki, ale także od wina, piwa. W niedzielę potrzebaby wysłać całą armję policjantów, gdyby szło o pozamykanie wszystkich pijanych. Konsumcja wódki podnosi się zresztą nie wskutek opilstwa, ale wskutek złych stosunków socjalnych. Rząd chce z jednej strony zapomocą podatku od wódki poprawić finanse, a z drugiej strony zakazuje pić wódkę. Szynkarze są za tą ustawą, ale musi ona być złagodzoną. Uchwalono starać się o zmianę paragrafów 1., 2. i 5. projektowanej ustawy.

— **Pod zas kongresu literackiego** w Toledo miało miejsce przykre zajście. Uczestnicy kongresu, zwiedzając osobliwości miasta, zaszli i do katedry, ale księża nie chcieli literatom pokazać kielichów, ornatów i innych sprzętów kościelnych, których oglądanie dozwolone jest każdemu. Jako powód swej odmowy księża podali, iż literaci będą zbyt obszernie i dokładnie opisywali widziane rzeczy, przez co święte przedmioty zostaną sprofanowane. Członkowie kongresu dotknięci do żywego i obrażeni tą odmową, opuścili niezwłocznie katedrę i wyrzekli się dalszego oglądania miasta.

— **Nowe gniazdo nihilistów** wykryto 8. bm. w Petersburgu w domu aptekarza Suppe przy Ekaterinowskim Prospekcie. Znaleziono dynamitowe bomby i inne eksplodujące materjały i przedsięwzięto kilka uwięzień.

— **Nihilista jako konduktor kolejowy.** Z Odessy donosi *N. W. Tagblatt*: D. 27. października uwięziony został przez tajnych ajentów policyjnych w Kijowie Jakób Beliński, który miał posadę konduktora na rosyjskiej drodze żelaznej południowo-zachodniej. Osadzono go w cytadeli kijowskiej. Policji tajnej doniesiono bezimiennie, że Jakób Beliński jest nihilistą i w tym tylko celu wystarał się o posadę na tej kolei, aby na powyższej drodze żelaznej wykonać rabunek na korzyść nihilistów. Dokonany niedawno śmiały rabunek na pociągu kolei żelaznej, w pobliżu stacji Kazalin był dziełem konduktora. Belińskiego Jakuba prowadzącego pociąg i trzech innych nihilistów, którzy od tego czasu zniknęli. Wtedy zrabowano kilka tysięcy rubli z pieniędzy skarbowych.

U Belińskiego znaleziono przeszło 1000 rs. i wiele listów kompromitujących, skutkiem czego uwięziono w Kijowie i Odessie dalszych 18 osób, które stały z Belińskim w ścisłym związku.

— **Znowu maszyna piekielna.** Z Nowego Jorku donoszą 5. listopada: Waite, starszy sędzia przy najw. trybunale w Waszyngtonie, otrzymał wczoraj pudełko z deklaracją „Piękności Tennysona", które gdy otworzono, znaleziono w niem maszynę piekielną. Kapsle były przymocowane drutem do pudełka, ale ponieważ materje eksplodujące na poczcie uszkodzone zostały, pudełko więc przy otwarciu nie eksplodowało. Zamach ten stoi w związku ze sprawą chicagowskich anarchistów.

— **Gazeta „Hamelic"** drukuje list rabina państwowego w Kijowie, zaprzeczający wiadomości *Kijewlanina* jakoby 40 izraelitów, po ukończeniu gimnazjum miejscowego, przyjęło prawosławie dla uzyskania wstępu do uniwersytetu. Według *Hamelic* zmieniło wyznanie tylko 3 izraelitów.

— **Krupp** ofiarował wynalazcy „siłotworu" (nowego jakiegoś preparatu wybuchowego) w Petersburgu wielką sumę za wynalazek, co jednak odrzucono, bo Rosja zakupiła już ten wynalazek.

— **Do Anglii.** Na licytacji dzieł sztuki po pałacie Żylińskim w Wilnie, kilkadziesiąt obrazów zakupiono do Anglii. Były na nich znaki, świadczące o ich pochodzeniu z trójkrólestwa.

— **Gmach ambasady rosyjskiej** w Paryżu, nawiedzony został w tych dniach pożarem, który zrządził na 100.000 rubli szkody.

— **Trzęsienie ziemi** obserwowano d. 20. zm. w Tyflisie.

— **Najstarszy syn księcia Walii**, książę Albert Wiktor, ewentualny władca państwa brytańskiego, wszedł niedawno temu do jednego z pierwszorzędnych sklepów jubilerskich w Londynie i zażądał z niejakiem zakłopotaniem, ale stanowczo, ładnej bransoletki, którą, jak oznajmił, zamierzał ofiarować pewnej młodej artystce, „Nie chcę, żeby była bardzo kosztowna," — mówił książę — „ani żeby ozdoby jej miały jakiekolwiek znaczenie sentymentalne." Właściciel sklepu, człowiek lat podeszłych, wyjął z pudełka skromną złotą bransoletkę wysadzaną perłami i rzekł do księcia z uśmiechem: „Sądzę, że się to waszej książęcej mości spodoba; przypominam sobie, że przed 25 mniej więcej laty, ojciec księcia pana, książę Walii, w takiej samej sprawie zaszczycił mnie swojemi odwiedzinami, mówił do mnie temi samemi prawie słowami i przytem kupił taką samą bransoletkę, jak ta, którą w tej chwili jego książęcej mości pokazuję." Młody książę rozweselony wielce tą reminiscencją, kupił ową bransoletkę, zrobioną według wzoru tej, którą nabył niegdyś jego ojciec.

— **Spirytystka miss Fay,** głośna przed paru laty z powodu ochoty do zdemaskowania odgadywacza myśli, Cumberlanda, została sama temi czasy w Londynie zdemaskowaną. Mianowicie na przedstawieniu w Exchange-Hall znalazło się kilkunastu niedowiarków, którzy przybyli już widocznie z zamiarem odkrycia tajemnic spirytystki i z potrzebnemi w tym celu przyrządami. W chwili, gdy miss Fay zapowiedziała ukazanie się ducha, który przelecieć miał przez całą długość sali po nad głowami widzów, niedowiarkowie wspomniani, porozstawiawszy się w różnych punktach między publicznością, zapalili przyniesione ze sobą świece. Napróżno mis Fay protestowała, mówiąc, iż wywołany duch nie zechce się ukazać inaczej jak tylko w przyciemnionej sali. Niedowiarkowie nie chcieli ustąpić, a ponieważ ów duch już „zaczął" się ukazywać, podnieśli długą żerdź z hakiem i zaczepili o szatę tajemniczego zjawiska. Jedno pociągnięcie żerdzi i... duch spadł na głowy widzów! Okazało się, iż duchem tym była lekka lalka, osłonięta szarym płaszczem i zawieszona na cieniutkim drucie, przeciągniętym przez salę pod sufitem. Na znak miss Fay, przesuwano owego ducha po drucie w przyciemnionej sali — nic więcej! Gdy oszustwo się wydało, powstał w sali straszny hałas i zamięszanie. Napróżno spirytystka chciała przyjść do słowa i wytłumaczyć nieporozumienie — nikt nie chciał jej słuchać. Jabłka, pomarańcze i inne produkty spożywcze poczęły lecieć na estradę i na biedną wywoływaczkę duchów. Niemiłemu zajściu położyło koniec dopiero wkroczenie policji, która zasłoniła artystkę przed rozgorączkowanym tłumem. O ile się zdaje, zajście to zdyskredytuje raz na zawsze niedorzeczne „spirytystyczne seanse".

— **Nowa sekta.** W obwodzie Jerskim wykryto nową sektę, utrzymującą się tam zresztą już od lat 12. Sekta nosi miano „Dzikirist". Prozelitami jej są głównie Ingusze-Mahometanie. Odwiedzają oni wspólnie meczety, ale nie łącząc się z innymi modlącymi się, tworzą zawsze oddzielne grupy, siadają na podłodze i zamiast modlitw rozpowiadają sobie zasady sekty. Po skończeniu ogólnej modlitwy sekciarze nie opuszczają meczetu, ale utworzywszy koło, rozpoczynają taniec podobny do weselnego, klaszczą w dłonie i wołają głośno: Iłła, Illi! Taniec trwa dopóty, aż wszyscy modlący się padną ze zmęczenia. Po odpoczynku następuje śpiewanie czegoś w rodzaju poetycznych utworów. Wszystko to odbywa się pomiędzy godziną 10. a 1. w nocy, ale sekciarze zbierają się także i w ciągu dnia. Samopomoc i pomoc wzajemna bardzo są rozwinięte. Podczas godów weselnych nie używają gorących napojów i w ogóle nie dzielą z Rosjanami, ani Mahometanami naczyń, używanych do jedzenia.

— **Ptakobójczy pomnik.** Kolosalny pomnik „Wolności", wznoszący się na wyspie Bedlow w Ameryce, przedstawia o tej porze roku osobliwy widok. Światło elektryczne, zapalane nad statuą, stanowi przynętę dla tysiąca przelotnych ptaków, które w tej właśnie porze odbywają swoje wędrówki i zwabione światłem owem rozbijają się o ściany latarni. Niedawno znaleziono w jednym dniu 15.000 trupów najrozmaitszego ptactwa, jakkolwiek emigracja jego ku południowi zaczęła się zaledwie. W tym roku częściej niż w innych zdarzają się podobne wypadki. Pisma ilustrowane amerykańskie i angielskie reprodukują ten osobliwy widok.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Wczoraj wystawiono po raz trzeci komedję Przybylskiego „Państwo Wackowie“. Teatr był przepełniony, bawiono się wybornie, oklaskiwano artystów i wywoływano obecnego na przedstawieniu autora.

Dziś, z powodu niedyspozycji sopranistki panny Sylwy, „Żydówka“ nie może być wystawioną i daną będzie operetka „Maskota“.

Jutro w niedzielę popołudniu o wpół do czwartej „Keraban uparty“, wieczorem „Państwo Wackowie“, komedja w 4. aktach Przybylskiego. W poniedziałek po raz pierwszy „Pantofel“ Łuniewskiego. II. „Mąż w drodze“ J. Blizińskiego i III. „Junacy“, operetka Souppe'go, z p. Zimajer w roli Janka. We wtorek „Żydówka“.

Sympatyczny i utalentowany pisarz, p. Aureli Urbański, kończy 5-aktowy dramat „Watażka“, osnuty na tle czasów hajdamackich, który w najbliższym czasie wystawiony być ma na scenie lwowskiej. Dyrekcji teatrów złożoną została 3-aktowa komedja „Stryj i synowice“ panny A. Tripplinówny i 4-aktowa sztuka „Ella“.

— Dramaturg rosyjski Wiktor Kryłow obchodził w tych dniach 25-letni jubileusz.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie giełdowe.

Lwów d. 5. listopada 1887.

(B.) Giełda berlińska była w ubiegłym tygodniu widownią zajść niezwykłych, a to z przyczyny słabości cesarza niemieckiego. Jakkolwiek podeszły wiek jego zupełnie tłumaczy częste niedyspozycje i giełda dawno już powinna się była oswoić z tym nieuniknionym stanem rzeczy, to jednak każda wiadomość o nieznacznej chociażby słabości budzi obawę katastrofy i przejmuje ją panicznym strachem. Lecz nie sama to tylko troskliwość o zdrowie sędziwego monarchy wywołuje tak gwałtowne objawy u giełdy; przyczyny tychże szukać raczej należy w dręczącej ją niepewności tego, co w danym razie nastąpić może. Dzisiejsza polityka Niemiec, dążąca do utrzymania jak najdłużej pokoju, której głównym filarem jest cesarz, najzupełniej odpowiada intencjom giełdy, lecz czy następca jego zechce ją kontynuować, jest wielkiem pytaniem — i to jest właśnie co najbardziej przeraża giełdę.

Tę słabą stronę giełdy wyzyskał ubiegłego tygodnia spekulant jakiś w ten sposób, iż rozesłał do głównych menerów giełdy listy, jakoby od bliskich dworu pochodzące, z doniesieniem o beznadziejnym stanie zdrowia cesarza.

Sztuczka dość niezręczna zresztą, udała się wybornie. Wieść ta w mgnieniu oka rozszerzyła się na giełdzie i powstał dawno niewidziany popłoch. Prześcigano się wzajemnie w ofiarowaniu coraz większych partyj, najpierwszorzędniejszych nawet walorów i spadek papierów byłby Bóg wie jakie przybrał rozmiary, gdyby informacje zaciągnięte u samego źródła, nie były uspokoiły zatrwożonych giełdzistów.

Rozumie się samo przez się, że intermezzo to oddziałało ujemnie na usposobienie i innych giełd, które nawet po oficjalnem zdementowaniu doniesienia tego, nie pozbyły się tak prędko odniesionego z tej przyczyny wrażenia i zajęły stanowisko wyczekujące. Następstwem menewru tego był nader ograniczony ruch, który nie ożywił się nawet, na podaną przez pisma rumuńskie, nawiasem mówiąc, bezpodstawną wiadomość, że przerwane w swoim czasie rokowania handlowe rumuńsko-austrjackie na nowo podjęte być mają.

Także urzędowe doniesienia z Kopenhagi o mającej, tym razem już na pewne, przyjść do skutku wizycie cara, przyjęła giełda całkiem obojętnie, nie przywiązując dziś już do niej żadnego znaczenia politycznego.

Dopiero pod koniec bieżącego tygodnia t. j. wczoraj, gdy nadeszły urzędowe zapewnienia o stanowczem polepszeniu się zdrowia cesarza, odzyskała giełda straconą równowagę, a gdy w dodatku stosunki pieniężne giełdy znacznie się poprawiły (ofiarowano pieniądz na $5\frac{1}{2}$%), zniknęła dotychczasowa bierność, robiąc miejsce ożywionemu ruchowi na całej linii efektów, z wielką korzyścią dla notowań.

Walory rosyjskie natomiast, nie mogą się podźwignąć z upadku swojego, przeciwnie, prasa niemiecka bezustannie podnieca nieufność ku takowym, przynosząc coraz nowe, przeciw stosunkom ekonomicznym Rosji, wymierzone artykuły. Notujemy tutaj tylko najświeższą wiadomość, według której panujący w Rosji zastój w handlu i przemyśle, przeniósł się także i na rolnictwo, pomimo bogatych tegorocznych zbiorów, czego dowodem ma być ta okoliczność, że bank rolniczy w Moskwie przystąpić miał do egzekucyjnej sprzedaży, nie mniej ani więcej, tylko 490 majątków ziemskich.

Ostatnie notowania giełdy wiedeńskiej są następujące:

Akcje kredytowe austr.	282.60
„ „ węgierskie	287.—
„ „ b. Angielskiego	110.50
„ „ Union	212.—
„ „ Laenderbanku	224.—
„ „ Bankvereinu	91.50
„ kolei Karola Ludwika	211 60
„ „ Czerniowieckiej	222.—
„ „ Północnej	258.50
Akcje kolei Państwowej	222.90
„ „ Południowej	85.50
„ „ węg. półn. wschodn.	161.50
„ „ Alfoeldskiej	179.50
4% renta węgierska złota	99.75
5% „ „ papierowa	86.77
4% „ austrjacka złota	111.96
5% „ „ papierowa	96.35
Napoleondory	$9.91\frac{1}{2}$
Marki	61.40
Ruble	110.87

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 4. listopada. Na dzisiejszym targu na Kleparzu usposobienie było stałe a zwłaszcza pszenica transitowa wobec małych dowozów, oraz ze względu na pojawiające się pogłoski o podniesieniu cła w Prusach, była poszukiwaną i wskutek tego podniosła się w cenie. Ceny zboża krajowego również stale się utrzymały, lecz odbyt pozostał ograniczony do potrzeb miejscowych.

Płacono za pszenicę białą od 7.25 do 7.85 zł., za żółtą od 7.25 do 7.70 zł., za czerwoną od 7.30 do 7.80 zł., za żyto od 5.50 do 6.— zł., za jęczmień od 5.50 do 6.60 zł., za owies od 4.85 do 5.40 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Włoskie losy czerwonego krzyża. Po 1000 lirów wygrały s. 8458 nr. 8 i s. 10281 nr. 29; po 50 lirów s. 4727 nr. 18, 5665 nr. 39, s. 5934 nr. 33, s. 6616 nr. 29, s. 8004 nr. 20, s. 9203 nr. 17 i s. 9700 nr. 40. W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano następujące serje: 1372 2116 2558 6451 6544 8391 8552 9701 10542 10833 11394 i 11508 zawierające po 50 numerów, na które przypada po 30 lirów.

Losy m. Bukaresztu. Przy ciągnieniu odbytem 2. bm. w Bukareszcie padła główna wygrana 100.000 franków na serję 3634 nr. 45. 25.000 franków na serję 6522 nr. 6. 5000 franków na serję 2091 nr. 4, po 2000 franków na serje 2733 nr. 41, s. 4612 nr. 43 s. 6088 nr. 18, po 1000 franków na serje 1340 nr. 21 i 89, s. 4284 nr. 75, s. 4299 nr. 32 i s. 6522 nr. 94.

Galicyjski akcyjny bank hipoteczny. Z dniem 31. października 1887 było w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 14,261.100, 5% premiowanych listów hipotecznych zł. 13,087.100, asygnacji kasowych zł. 2,636.300.

Otwarcie ruchu na kolejach państwowych Iglawa-Ober Cerekwe-Neuhaus-Wesely nastąpiło dnia 3. listopada 1887. r.

Wiedeń 3. listopada. *Wiener Ztg.* obwieszcza rozporządzenie ministerstwa, które poleca, że cło przywozowe, należące się od próżnych, używanych już beczek drewnianych na naftę, należy tylko zapewniać w formie zastawu, jeżeli przesyłka przeznaczona jest dla rafineryj naftowych, położonych w okręgu celnym. Zastaw, złożony na zapewnienie cła, ma być zwracany na żądanie strony interesowanej, jeżeli w ciągu sześciu miesięcy osobna ustawa zaprowadzi zwolnienie od cła na takie beczki.

Wiedeń 4. listopada. Giełda zbożowa: Pszenica wios. 7·70. Owies 6·04. Nowa kukurudza 6·20. Żyto wios. 6·18.

Z Petersburga 1. listopada. Dzienniki donoszą, że w celu zapobieżenia przesileniu w przemyśle solnym, minister dóbr państwa wniósł do rady państwa projekt, w myśl którego na przyszłość bez specjalnego upoważnienia, nie będą mogły być eksploatowane źródła słone ani pokłady soli, ani też wreszcie zakładane nowe warzelnie do dobywania soli z wody morskiej albo błot słonych. Również projektuje się opodatkowanie soli w rozmiarze od pół kopiejki do siedmiu od puda, odpowiednio do miejscowości.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 5. listopada 1887.

Lwów: pszenica 6.40 do 7.15, żyto 4.35 do 5.—, jęczmień 4.50 do 6.25, owies 4.— do 5.50, groch 4.50 do 8.50, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.75 do 10.60, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—

Tarnopol: pszenica 6.30 do 7.05, żyto 4.— do 4.95 jęczmień 4.— do 6.—, owies 3.90 do 5.20, groch 4.— do 8.—, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.20 do 9.65, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 28.— do 44.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.20 do 7.—, żyto 3.90 do 4.85, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.85 do 5.—, groch 4.— do 8.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.65, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 28.— do 44.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 6.60 do 7.25, żyto 4.50 do 5.20, jęczmień 4.75 do 6.50, owies 4.20 do 5.50, groch 4.75 do 8.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 32.— do 47.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20.— do 60.— nominalnie Nowy chmiel od —.— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów —.— do —.—.

Dowozy większe. Usposobienie niezmienne.

Telegramy targowe z d. 4. listopada.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.50 zł do 25.75

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.34 do zł. 7.35; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na listopad-grudzień 159.50 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 97.50 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 49.— fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.40, na listopad 6.50. na listopad 6.40, Antwerpia na listopad $15\frac{7}{8}$, Nowy-York $6\frac{7}{8}$, Filadelfia $6\frac{7}{8}$

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej delegacji węgierskiej, po zdaniu sprawy za strony ministra o użyciu $52\frac{1}{2}$ mil. zł., przyjętą została rezolucja z żądaniem, ażeby pozostałej reszty tej kwoty (22 mil. zł.) nie zostawiać ministrowi do rozporządzenia. To, że Tisza przemawiał za tym wnioskiem, uważane jest jako niezawodny znak pokojowy.

Na dzisiejszem posiedzeniu węgierskiej komisji dla spraw zagranicznych, ma br. Kalnoky dać wyjaśnienia co do polityki zagranicznej.

Cesarz da dwa objady dla członków delegacji wspólnych, d. 15. i 17. bm. D. 3. b. m. był pierwszy obiad delegacyjny u wspólnego ministra skarbu, Kallaja. Obecnych było ośmiu delegatów, między tymi dr. Czerkawski.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Belgrad d. 4. listopada. Preliminarz budżetowy wynosi 38 milionów franków, o 2 mil. więcej niż na rok bieżący.

Sofia d. 4. listopada. Aby nie potrzeba zaciągać pożyczki za granicą, ma rząd wydać pięciofrankowe asygnaty w sumie do 15 milionów, któreby w kasach rządowych za gotówkę przyjmowano.

Berlin d. 4. listopada. Przybycie cara jest już urzędowo zapowiedziane; zabawi on tu conajwięcej dwie godziny.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 5. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej delegacji węgierskiej interpelował sprawozdawca Rakovszky ministra wojny względem użycia nadzwyczajnego kredytu w sumie $52\frac{1}{2}$ mil. zł., poprzednio przez delegacje uchwalonego. Beöthy żąda, aby minister wojny podał oraz na piśmie zupełne wyliczenie się z tego, co z tej sumy wydano. Wytoczyła się ztąd długa dyskusja, w której Wahrmann, Hegedüss i Pulszky udział brali. Minister wojny w długim wywodzie wyłuszczył zarządzenia, na które z tego nadzwyczajnego kredytu łożono, i prosił, aby to zachowano w tajemnicy. Po długiej rozprawie, w której Beöthy żądał, aby nic nie zachowywano w tajemnicy, gdyż inaczej kontrola porobionych wydatków byłaby niemożebną, a Hegedüss wniósł, aby pozostałą resztę nadzwyczajnego kredytu usunąć z pod rozporządzenia ministra, przyjęto wniosek ministra Tiszy:

„Wywody ministra wojny przyjmuje się do wiadomości z tym dodatkiem, że dalsze uchwały powzięte będą w swoim czasie w związku z zamknięciem rachunkowem, prawo zaś rozporządzania nieużytemi jeszcze sumami tego kredytu ustaje.“

Poczem ordynarjum etatu wojskowego w ogólnej rozprawie przyjęto. Nastąpiły obrady nad odpowiedziami ministra wojny co do uchwał zeszłorocznych delegacji węgierskiej (co do języka węgierskiego, historji itp. w szkołach wojskowych). Sprawozdawca uznaje odpowiedzi ministra w przeważnej części za zadowalające, ale co do języka węgierskiego za niedostateczne; wszyscy uczniowie istniejących na terytorjum węgierskiem szkolnych zakładów wojskowych, powinni się uczyć także po węgiersku. Minister wojny podnosi, że także dualizm uwzględnić należy. Wojskowe zakłady szkolne muszą być według pewnych jednotliwych zasad zorganizowane. Plan naukowy będzie zresztą ponownie przejrzany, przyczem minister postara się o jeszcze większą liczbę godzin dla języka węgierskiego.

Odpowiedź ministra przyjęto do wiadomości, a do zbadania przedłożeń, dotyczących terytorjalnej dyslokacji wojsk, wybrano osobny podkomitet.

Berlin d. 5. listopada. Wczorajsze głosowanie Rady rolniczej co do ceł zbożowych i od bydła (ob. Przegl. pol.), było tylko prowizoryczne, ostateczne nastąpi dziś lub jutro. Obecni byli minister Lucius i inni reprezentanci rządu, ale nie zabierali głosu.

Berlin d. 5. listopada. Cesarz przyjmował wczoraj popołudniu sekretarza stanu, hr. Bismarka.

Paryż d. 5. listopada. Dzienniki przyznają, że rząd zwyciężył, jednakowoż tryumf ten ma on zawdzieczyć przechyleniu się większej części prawicy. W *Autorité* pisze Cassagnac, że prawica chciała ministerstwu złożyć ostatni dowód lojalnego zaparcia się, że jednak dalej posuwać się nie może. *Debaty* konstatują, że rozłam między radykałami a rządem jest tak wielki jak nigdy dotąd.

Londyn d. 5. listopada. Wczoraj zgromadziły się na Trafalgarsquare tłumy osób bez zajęcia. Gdy przywódcy socjalistyczni wystąpili z mowami, podburzającemi zgromadzonych, wkroczyła policja i zaaresztowała dwóch mowców, Webba i Allmana, poczem rozpędziła tłum i zabrała mu czerwone sztandary rewolucyjne. Allman został po dostawieniu do biura policyjnego na wolność puszczonym; Webba zatrzymano w areszcie.

Londyn d. 5. listopada. Wczoraj miał się rozpocząć przed specjalnym trybunałem w Ennis proces przeciwko członkowi Izby gmin Coxowi, oskarżonemu o udział w zakazanym mityngu irlandzkiej ligi narodowej. Cox nie jawił się. Trybunał wydał rozkaz aresztowania go.

Sofia d. 5. listopada. (Ajencja Havas). Przesłuchanie aresztowanego w Warnie, Czarnogórca Makticza wykazuje, że w Konstantynopolu radzono mu, udać się do Odessy. Tam się spotkał znowu z wychodźcami bułgarskimi, którzy go z prezesem komitetu słowiańskiego Szytumańskim zapoznali. Zrobiwszy udałe próby z bombami, wyjechał z Odessy i zamyślał w okolicy Sofii sporządzić maszyny eksplodujące, i przy sposobności wysadzić niemi księcia i ministrów w powietrze. W razie udania się otrzymał by 5000 napoleondorów. Znaleziono przy nim ołówek chemiczny do korespondowania z Odessą.

Sofia d. 5. listopada. Rozgłoszona przez Ajencję Havasa dymisja ministra wojny Mutkurowa nie potwierdza się.

W rządowych kołach tutejszych ubolewają nad napaściami półurzędowego organu serbskiego *Odjeka* na Bułgarję, i nad polemiką, która się z tego powodu wywiązała.

Wczoraj wieczorem pojawiła się w okolicach Eskizagry banda 50 uzbrojonych mężczyzn. Władze, uwiadomione o tem, poleciły żandarmerji uderzyć na nią. Żandarmerja przytrzymała sześciu uczestników bandy, między tymi dwóch rannych; reszta się rozproszyła.

Birmingham d. 5. listopada. Balfour miał tu wczoraj na zgromadzeniu konserwatystów mowę, wyłuszczającą, że Gladstone czyni wszelkie wysilenia, ażeby utrudniać coraz bardziej zadanie przywrócenia w Irlandji spokoju i porządku, i z wymową prawdziwego parnelity ośmiela do popełniania bezprawi. Rząd jest atoli zdecydowanym iść dalej w raz obranym kierunku politycznym, ażeby przywrócić prawne stosunki.

Nowy-Jork d. 5. listopada. Więzienie w Chicago, gdzie się znajdują skazani na śmierć anarchiści, jest przez żołnierzy policyjnych jak najsilniej strzeżone. Trzech skazanych anarchistów zaniosło do gubernatora prośbę, ażeby zmienił wydany na nich wyrok. Ze wszystkich stron wpływają do gubernatora stanu Illinois prośby, aby się łagodnością kierował.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. listopada 1887:

Hotel Żorża. J. Langenhau z Czerniowiec. Dr. St. Stefanowicz z Bukowiny J. Osiecimski ze Skomoroch. A. hr. Orłowski z Jarmuliniec.

Hotel Francuski. S. Czekoński z Czortkowa. F. Jaruntowski z Twierdzy. J. Schlesinger z Wiednia. S. Borysławski z Czerniowiec. J. Flechner, J. Bach i J. Bopp z Wiednia. S. Zabłocki z Krakowa.

Hotel Angielski. J. Papara z Stroniatyna. W. Zbyszewski z Rzeszowa A. Łucki z Sarn. W. Obertyńska z Tetyweczyc. A. Bieńczewski z Przemyśla.

Hotel Langa. J. Christian ze Stanisławowa. J. Biliński z Magdalówki. W. Paak z Wiednia. A. Bzowski z Zabawy. W. Rother z Wiednia. J. Cingros z Pilzna. M. Sachańsky z Rosji.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 5. listopada. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	210.50	213 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	221 —	224 —
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	281.—	286 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	— —	—.—
„ „ 5%	99.50	100.50
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102 25	103 25
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% los. w 51 l.	95 —	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100 60	101 60
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95 25	96 25
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 60	101 60
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41\frac{1}{2}$ l.	91 50	92 50
„ kredytowego gal. ziem. $4\frac{1}{2}$% los. w 52 l.	95.50	96.50
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90 50	92.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	51.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2\frac{1}{2}$%	45 —	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 $4\frac{1}{2}$%	93.50	95.—
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	18.75	20.75
Losy miasta Stanisławowa	32.—	35 —
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.87	5.97
Napoleondor	9.86	9.96
Półimperjał rosyjski	10.23	10 33
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	$1.10\frac{1}{4}$	$1.12\frac{1}{4}$
100 marek niemieckich	61 20	61 80
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń d. 5. listopada, godzina 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 282.—. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 211.50, Kolej Kar. Ludw. 211 50, Kolej południowa 85.50, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 1025 (?) $4\frac{1}{2}$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.—, $4\frac{1}{2}$% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.50 Węg 4% renta złota 99.77. Napoleondor $9.90\frac{1}{2}$ Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie spokojne.

Berlin dnia 4. listopada godz. 5 min. 30 popoł. Rosyjs. banknoty 181.50, Akcje kredytowe 459 59, Lombardy 140.50, Galicyjskie 86.20, Pożycz. wschod. 54 —. Austrj. banknoty 162.75

Paryż 3% Renta 81.97.

Wiedeń d. 4. listopada godz. 1 min. 48 popoł. Alpiny 21·70, Węg. akcje kr. 287.—. Anglo-Austr. 110.50. Unionbank 212 —, Kolej Kar. Lud. 211.60, Nordbahn 258 50, Kolej Połud. 85.50, Kolej Alföld 179 50, Kolej p. Ebll. 222.90. Kolej lw.-czern. 221·75, Węg. Nordost. 161.50, Wiedeń Commun. 129.50, Tytoniowe —.—, Galicyj. indemniz. 104.50, Elbetal 172.75, Węg. cis. losy r. 123.— Länderbank 124.—, złota renta węg. 4% 99.75, Bankverein 91.50, Rosyj. rubel papier. 1.11 25 Losy węg. 123 25. Usposobienie: silne.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)